

Pożegnanie Ireny Eichlerówny

Ks. KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

FOT. EDWARD HARTWIG

Zabrał Ją Pan do siebie, a wraz z Nią poszły po nagrodę – wszystkie Jej czyny! Greckie słowo Erga – czyny oznacza: nie tylko uczynki nasze miłosierdzia pełne, ale wszystko co dobre, piękne, co człowiek w trudzie wypracował. Nic nie ginie! Trwa na wieki! TAM! Erga, czyli Czyny, Artystów także – jako Dzieła Sztuki zrodzonej z Iskry Bożej – nie! nie giną Tam!

Norwid tak nas pociesza: „...oto, że w tym życiu nic straconego nie ma na jawie ni w skryciu

I wszystko jest zmieniane tylko – na toż samo,
Wyższe lub niższe, bliższe albo oddalone;

A co zginęło – myślisz – zakryte jest bramą
Lub cieniem jej i z Czasem będzie wyświecone!

I żadna tza, i żadna myśl, i chwila, i rok
Nie przeszły, nie przepadły – ale idą wiecznie”

(C. K. Norwid 1857 r.)

Darem Bożym nazywano talent aktorski Eichlerówny. Otrzymała owe „pięć talentów” – a pomnożyła je w dwójnasób. I zabrała z sobą – Ofelię obłąkaną, Balladynę, księżniczkę Turandot, tańczącą Salome, Fräulein Doktor, Madame Sans-Gêne, szaleństwo Elżbiety, Świętą Joannę z Lotaryngii, Fedrę z wpół przymkniętymi oczami. Panią Warren, Rositę, Marię Stuart (wreszcie „zagrana”) i Marię Tudor, Matkę Courage, Agrypinę z twarzą skamieniałą, Klitajmestrę posagową, Szambelanową przekomiczną, Orbanową z *Zabawy w koty* (225 razy w ciągu 2 lat) i *Tę Gabriellę* zagrana con amore, Matyldę von Zahnd i te ciągle pamiętne końcowe słowa Ruth: „Liesel, Liesel”.

Przytoczę zaledwie trzy wypowiedzi drukowane w prasie o Pani Lenie. Pierwsza z 1930 roku pióra Limanowskiego: „Weszła na Scenę Polską – Muza najwyższa!, która podnosi widza ponad ziemię, na zawrotne wysokości piękna tragicznego. Pani Irena może bez trudności, bez męki, bez zmęczenia wnieść się na najwyższy szczybel grania. Jak Japończyk – jednym pociągnięciem pędzla umie narysować ptaka lub drzewo i w samym konturze wydobywa, umie wyrazić to, co stanowi duszę ptaka albo drzewa – tak Pani Eichlerówna wydobywa Jej tylko właściwym sposobem: w stońcu grozę; spokój w tragedii, pod którym z trzaskiem załamuje się świat. To, co dawała ta aktorka, to było najwyższe! Milami już ponad zwykłym teatrem! Chwyciwszy górny ton, wszystko może podnieść na szczyty. Taki wielki Artysta nosi w sobie Świąty Pękna, które niesamowicie wstępują i kwitną.

Wielkie Piękno – jest zawsze tragiczne!”

Druga – rok 1933, Jakub Levittes w korespondencji do *Kuiera Wileńskiego* przyznaje najwyższą ocenę aktora: „Znałem dwie aktorki, które tak umiały wstrząsnąć duszą widza i słuchacza, Eleonorę Duse i Helenę Thiming. Te dwa nazwiska starczą za cztery szpalty pochwał i huraganowy grzmot oklasków!... a teraz doszła do Nich ta młoda, fenomenalna aktorka polska – Irena Eichlerówna!”

Trzecia i ostatnia z wielu innych wypowiedzi: „Eichlerówna należy do tej samej rodziny aktorskiej co Stefan Jaracz. Są to mistycy sceny! Wyjdą na nią, a już dzieje się coś, co nas ujarzmia, trzymają nas do końca w napięciu, nie pozwalają oswobodzić się spod ich sugestii” (Kazimierz Wierzyński, rok 1936, *Gazeta Polska* – po spektaklu *Cyda Corneille'a*).



Irena Eichlerówna – Agrypina w *Brytaniku Racine'a*. Teatr Narodowy (1963)

Proszę pozwolić mi dodać na zakończenie jeszcze to:

– że Artyści są jak cudowne relikwie świętych, które przywracają wzrok ślepy i zdolność chodzenia paralitykom;

– że Artyści – idą przez ciemności, a wszystko, czego dotkną, zaczyna jaśnieć i żyć.

Natura zapragnęła wiedzieć, jaką jest, i stworzyła duszę artysty, która by znajdując odbicie w tysiącu rzeczy – tysiąc rzeczy ocaliła dla życia. Po to, by to życie, zwane „bezsensowne”, wokół nas nabrało nowej treści, a sztuczne życie wewnętrzne – prawdziwego czaru. Dlatego zjawiała się Ona – Irena Eichlerówna!

Pani Lena – jako Maria Stuart – końcową apostrofą do Lestera, którego kocha do ostatniej chwili życia, mimo że ją, królowę, zdradził, wypowiada zwrócona plecami do nas, do widowni, głosem jednostajnym, z rezygnacją: „Ja na tym świecie – wszystko skończyłam!”

Myślę, i Pani Lena, że podobnie jak w III akcie *Marii Stuart*, wybiegasz teraz jak ptak radosny z więzienia w Rajskie Ugrody!

Czy to wszystko? – Tak!

Cóż na zakończenie?

Testament pani Ireny Eichlerówny – bo tak można nazwać napis na małym świętym obrazku zachowanym z lat dziewczęcych, najbardziej ukochany Jej napis i nigdy nie odwołany:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam – mówi Pan Jezus – jeśli o cokolwiek będziecie prosić Boga w Imię moje – da wam!”. Amen, amen, amen!

Fragmety homilii wygłoszonej na nabożeństwie żałobnym w kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie dnia 18 września 1990 r.